

Anonabox to przekręt?

17 października 2014

Udana zbiórka na „pudełko anonimowości” Anonabox sprawiła, że internauci zaczęli uważnie badać ten projekt. Teraz nie wydaje się on rewolucją w prywatności, ale zwykłym oszustwem.

Niedawno opisywaliśmy zbiórkę na urządzenie Anonabox, które ma oferować prosty sposób na anonimowe przeglądanie sieci i omijanie cenzury. Gdy pisaliśmy o tym projekcie, kampania na Kickstarterze dopiero się zaczynała i zebrano 221 tys. dolarów. Od tego czasu zebrana kwota skoczyła do 590 tys. dolarów (!), a twórca urządzenia pierwotnie chciał zebrać 7,5 tys.

Niestety teraz wiele wskazuje na to, że twórca Anonaboxa mógł zwyczajnie wprowadzić internautów w błąd co do poziomu przygotowania projektu.

Ślady możliwego oszustwa znaleźli oczywiście internauci. Zostały one opisane m.in. na Reddicie. Przykładowo na stronach Kickstartera twórcy Anonabox przedstawili zdjęcia kolejnych prototypów urządzenia. Wyglądało to (i wciąż wygląda) tak:

To najwyraźniej nie są żadne prototypy. Internauci już zauważyli, że urządzenie pierwszej generacji do złudzenia przypomina PC Engines ALIX.

Kolejne prototypy też są łądząco podobne do innych urządzeń. Ostatni, czwarty prototyp to po prostu pewien chiński router.

Twórca Anonaboxa August Germar próbował bronić swojego projektu w czasie sesji pytań (tzw. AMA) na Reddicie. Nie chciał powiedzieć wprost, że w projekcie użył sprzętu innych producentów, że nie zaprojektował obudowy itd. Dopiero później w wypowiedzi dla Wired przyznał, że rzeczywiście skorzystał z podzespołów chińskiego producenta, które rzekomo zostały zmodyfikowane na jego zamówienie. To jednak wiele zmienia i

sugeruje, że Germar nie był zbyt prawdziwy.

Anonabox był reklamowany nie tylko jako oryginalny produkt, ale także jako produkt „100% open source”. Na chwilę obecną wydaje się, że to było jednak kłamstwo.

W tym miejscu daje o sobie znać znany nie od dziś problem z crowdfundingiem. Wiele projektów na Kickstarterze czy Indiegogo robi wrażenie bardziej dopracowanych niż to jest w rzeczywistości.

Internauci poczynili też inne kłopotliwe ustalenia. Przykładowo pewien użytkownik Twittera i Kickstartera, który uparcie bronił tego projektu, okazał się znajomym Augusta Germara na Facebooku. Internauci sądzą nawet, że mogło dochodzić do tworzenia kont na Kickstarterze, które służyły do wprowadzania darczyńców w błąd.

Internauci ustalili również, jakie jest oprogramowanie Anonaboxa i okazało się, że zostało ono koszmarnie skonfigurowane. Urządzenie może nie tylko nie chronić prywatności, ale wręcz naraża na jej utratę. Jakby tego było mało, zdjęcia obudowy Anonaboxa wydają się przerabianymi w programie graficznym zdjęciami innego urządzenia. To wszystko sugeruje jedną wielką amatorszczyznę, choć osoby stojące za projektem lansowały się na specjalistów, projektantów i inżynierów.

Przekręt wydaje się pewny, ale jednak udało się zebrać pół miliona dolarów. Co teraz o tym myśleć?

Gdy opisywaliśmy Anonabox po raz pierwszy, zauważyliśmy, że na Kickstarterze ludzie często wspierają pewną ideę, nie tylko projekt. Idea Anonaboxa nie była zła. Co prawda na rynku są już podobne urządzenia i dało się to zrobić taniej, ale sukces projektu świadczył o jakiejś niezaspokojonej potrzebie oraz o tym, że anonimowość w sprawie open source po prostu da się sprzedać.

Nie będzie to pierwsze crowdfundingowe rozczarowanie i pewnie nie ostatnie. Warto tu przypomnieć choćby projekt myIDkey, któremu zaszkodził nadmiar pieniędzy z crowdfundingu. Rozczarowaniem dla wielu osób był nawet Oculus Rift, gdy kupił go Facebook. Sugeruje to, że w przyszłości albo trzeba będzie uregulować crowdfunding, co niektórzy politycy już proponowali, albo trzeba będzie liczyć się z ryzykiem, że pieniądze trafią do oszustów lub posłużą do sfinansowania produktu całkiem innej firmy.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)